

Bajka o świerszczu (cykl)



MARIA KONOPNICKA

Bajka o świerszczu (cykl)

Pobudka wiosny

Czy tak cisza w uchu dzwoni?
Czy gdzieś pędzi tabun koni,
Z uroszonych łąk?
Hej, wszakci to nasz majowy
Bębenista z nad dąbrowy,
Wszak to huczy bąk!

Huczy, leci, jeży wąsa,
Łbem w bermycy hardo trząsa,
Z drogi, z drogi mu!
W bęben wali, w bęben bije;
— «Hej, kto słyszy, hej, kto żyje,
Wstawaj co masz tchu!»

Zbroja na nim szmelcowana,
Żółte buty po kolana,
U ostrogi szpon.
Od rajtarji gdzieś urwany,
Bębenista zawołany,
Huczy niby dzwon.

Z leż zimowych wstają żuki.
Cne rycerstwo i hajduki,
Cała złota ćma...
W mig ryngrafy i pancerze
Lotne wojsko na pierś bierze,
A pobudka gra.

W damasceńskiej jeden zbroi,
W pręgowanej drugi stoi,
Coraz inszy strój,
Trzeci ciężkiem się żelazem
Okuł cały ze łbem razem,
Na wiosenny bój.

Błyszczą hełmy, świecą spisy,
Arkebuzy i kirysy,
W środku trzmiel, jak król...
I w promieniu rusza słońca
Stutysięczna armja lśniąca,
Na zdobycie pól.

U chatynki gdzieś leśnika
Rot powietrznych brzmi muzyka,
Rośnie wiosny gwar...
Stary leśnik słucha, marzy,
Jakaś luna bije z twarzy,
Jakichś wspomnień żar.

Pszczoly

Ej, nie płonne nasze poty,
Ej, nie gorzkie plony pól,
Póki rój ten szczerozłoty
Miody życia niesie w ul!

Gdyć zapadły ściany chaty,
Gdy nadzieje kryje grób,
Na mogile posiej kwiaty,
Z starych węglów ule rób!

Stare węgły brzękną rojem
Nowych sił i nowych żyć,
A ty dla nich sercem swoim
W kwiaty ziemi słodycz syć!

I ten dobiegł do zawodu,
I ten wliczon w bratni ul,
Kto choć w jedną kroplę miodu
Łzy przesączył swe i ból!

Sny

Już w łąkach wstają srebrne mgły,
Zachodnia świeci zorza,
Nad głową moją lecą sny,
Z za góry gdzieś, z za morza...

Jak złote ptaki lecą tak,
Z wieczornym szumem w lesie,
A każdy w złotych piórach swych
Tęczowe barwy niesie.

I z barw tęczowych zwiija mi
Przecudnej krasy baśnie,
Jak gwiazda boża jasno lśni,
Gdy wioska cicho zaśnie.

Jak słodko roni lipa ta
Swój szmer przeciągły, cichy,
Jak wietrzyk w trawach cudnie gra,
Kołysząc róż kielichy...

Jak polem brzęczą aż do zórz
Pszeniczne, złote kłosy,
Jak cicho drzemią wśród zbóż
Bławatki pełne rosy...

Jak śpiewa nocą jasny zdrój
Swoją piosenkę szklaną,
Jak noc królewski wdziewa strój,
Gwiazdami szatę tkaną...

Jak przed okienkiem mojem tuż
Jaśminów pachną kwiaty,
Jak wioską chodzi anioł stróż,
I błogosławi chaty...

I ja też składam z dłonią dłoń,
I klękam do pacierzy,
I w cichych modłach chylę skroń,
Gdy dzwon zadzwoni z wieży...

Dobranoc, miły dzionku ty!
Dobranoc, wiosko droga!
Niech noc ci błogie ześle sny,
Pod strażą zaśnij Boga!

Bajka o świerszczu

Nie był on z świerszczów, co spokojnie siedzą
I liście jedzą,
Albo zgrubiały kadłub wlokąc z paszy zmudnie
Pod cień w południe,
Burmistrzują po lipie, jak po własnym dworze,
W wieczornej porze,
O to tylko troskliwie, by wyszedł z ich nory
Przychówek spory.

On był z tych dumnych świerszczów, których pierś kosmata
Objąć chce kręgi świata.
Od kwitnących jaśminów u dworskiej lewady,
Aż po tych gwiazd mirjady,
Co na liljowem niebie rozbłysły srebrzyście,
Daremnie szumią drzewa w swe najśodsze liście,
Daremnie gazy rąbków z pod ciemnej sukienki
I brzączek cienki
Dobywa najsmuklejsza z świerszczowych dziewic koła,
Wabi i woła.

— «Nie dla mnie rozkosz! — rzecze do swej Dulcinei
Brunatny mąż idei —
Nie dla mnie miłość i wrzawa biesiady!
Tam, gdzie ten pierścień blady
Tli na bławatów nocy niekoszonym łanie,
Pójdę, i nową drogę znajdę wam, ziemianie,
Co po zapiecków dworskich tarzacie się pyle!

Wróć-li w dobrą chwilę,
Bądź mi wierna, i z mirtu oczekuj mnie wiankiem».

Rzekł, dosiadł konia, co już stał przed gankiem,
Wydawając głos donośny i tnąc młodą trawę,
I prosto w księżyc ruszył na wielką wyprawę,
Ugodziwszy do służby bąka na panoszę,¹
Za cztery srebrne grosze,
Które zamierzał wybić z miesięcznych promieni,
(Jakby je miał w kieszeni!)

Zrazu wszystko szło dobrze. Rumak długonogi,
Rzuciwszy ziemi progi,
Wzniósł się z rycerzem światła nad najwyższą trzcinę.
(Nawet wyżej odrobinę).
A bąk trąbił pojedznie, strzegąc złej przygody,
Wedle rycerskiej ustawy i mody.
Tak przebyli — a nów był — staje, lub dwa staje.

Mamże opisywać kraje,
Które się rozciągały poza dworskim stawem?
Mamże spojzeniem ciekawem
Przeglądać niezabudek państwa i lotoci,
Kiedy noc je zbłękitni, a miesiąc wyzłoci?
Mamże chór olimpijski żab przekuć na głosy,
Nizać dyjamenty rosy.

A błędząc przez dziewicze tataraków bory,
Oksydowane srebrem potrącać bisiory,
I z bajki czynić pejzaż, aby mnie tymczasem
Odjechał mój bohater, co już jest pod lasem?
Nigdy! Porzucam pędzle i chwytam za pióro.
Do licha z romantyzmem, trzeźwa powieść górą!

Lecę. Wtem rozmarzony pędem swojej szkapy,
Świerszcz złoży łapy.
I modli się do cichej, miesięcznej poświaty:
— «Jam gwebr² skrzydlaty!...
Do światła lecę, ziemi tej porzucam glinę!
Rozebrzmiewam w jasności... rozskrzydlałam się... ginę...
Nie wrócę, aż moje ramię
Choć jeden ze złocistych kłosów tych odłamie,
Co snopem blasków palą się nad światem!»...

Nuż konia batem!
Jedzie, a przed nim giermek, dumając potrosze,
Ile miodu wytrąbi za srebrne te grosze,
Które pan mu wypłaci z miesięcznych promieni.
(Jakby je miał w kieszeni!).

Nagle, pod ścianą boru
Ziemia zbyła koloru,
Wiatr świsnął, nadleciały chmur wojenne roty,
Zdobyły miesiąc złoty,
Zagaśła jasność, zmierzchy z każdej strony,

¹giermka. [przypis autorski]

²gwebr — czciciel ognia w Persji (p. w.). [przypis autorski]

Koń dęba stanął spłoszony.
Giermek w pień uderzył nosem
I siarczystym zaklął głosem,
A rycerz, wśród czarnej nocy,
Wyleciał z siodła jak z procy.

— «Błądzim, panie! — bąk krzyknie,
Wszak na księżyc trzeba
Przez folwark jechać do nieba!
Droga, jak strzelił! Prosto w tę latarnię,
Przy której gospodyni odwiedza mleczarnię!
Zbierz tylko kości, wielmożny rycerzu,
A dojdziem tak pewno, jak amen w pacierzu!...
Czuję już nawet zdaleka
Przedziwny zapach mierzwy i świeżego mleka!»

Lecz rycerz, leżąc na grzbiecie,
Iż mu coś nadpękło w karku:
— «O ty, poziomy duchu, w najemnej sajecie!
Wracaj do swego folwarku.
Lecz wiedz, że ten, kto lecąc do niebios światłości,
Połamał kości,
Szczęśliw sto razy nad nędzne to plemię,
Co nigdy skrzydeł swoich nie wzbiło nad ziemię!»

Zamilkł, i gardząc bąka niewczesnym hałasem,
Leżał do rana pod lasem,
Obmuskując łapami na przeróżne strony
Pancerz srodze uszkodzony.
Litowały się nad nim wszystkie polne kwiaty:
Habry, powoje, bławaty,
Podając mu czareczki balsamów i rosy.
Ale zaledwie obrzask zrózowił niebiosy,
Ledwie zorza wyjrzała okienkiem przez szpary,
Brzęk się zrobił, szydercze zasyczały gwary,
Od śmiechów, gwizdów, świstów szumi cała łąka.

Oto pod przywództwem bąka
Nadleciał rój skrzydlaty, i dalej na żuka:
— «Ot ci nauka!
Na księżyc chciałeś? Leż-że tu, nieboże,
Bo ci już żadne światło nie pomoże!»

I w promieniu słońca tańczą:
Zielony maik z szarańczę,
Ślepoń, co ma żonę głuchą,
Z nakrapianą ogniomuchą,
I z smukłemi osami, pobrawszy się, trzmielę.
A każdy ma osobną i własną kapelę,
Słowem — wesele.

Leżał świerszcz do wieczora, poturbowan srodze,
Ból w krzyżach cierpiąc i w nodze;
Ledwie drugiego ranka dowlókl się do nory,
Kaleka, chory,
Nie kłął przecież: połatał jak mógł swoją burkę,
Zbroję, misiurkę.

I kiedy księżyc znów błysnął w lazurze,
A bąk odęty huczał nad folwarkiem,
Nasz Donkiszot nieszczęsny z wypieczonym karkiem,
Wziąwszy skrzypeczki, wdrapał się na różę.
I tak przedziwnie brzęcącym zamierzył się tonem,
Patrząc obliczem natchnionem
W sierp miesięczny, co płynął samotnie nad światem,
Jakby mu słowik był bratem.

Dotąd gra. Kto ciekawy, o wieczornej porze,
Łatwo go podsłuchać może:
Gdzie najsrebrzyściej biją promienie miesiąca,
Leci pieśń jego tęskna i marząca.
Przedziwny koncert, co wioskę kołysze,
W przedsenną ciszę.

Ileż razy w noc jasną wywabiał mnie z chaty,
Grajek skrzydlaty.
Pod srebrny cień okwitlej w puch biały czereśni!
Ile mi opowiadał w swojej długiej pieśni!
Jak znam tych współsłuchaczy, co wstrzymane w pędzie,
Liljowym mrokiem,
Siadały na gałązce lękiej w długim rzędzie.

Tę bursztynową żabkę ze złocistym okiem,
Wychodzącą z bodjaków w milczeniu ciekawem,
Te modre szklarki nad stawem.
Tę przezroczystość nocy drżącą i miłosną,
Kiedy pióra tryskają, a skrzydła ci rosną,
Już znam to!..

Jeśli kiedy latam pod lazury,
Tyś może temu winien, o świerszczyku bury,
O grajku ciszy wiejskiej, w której serce dzwoni,
A miesiąc kładzie chryzmat zadumy na skroni!

Dziś, daleka od łąków, którym grasz tve pieśnie,
Widzę cię jeszcze nieraz, słyszę jeszcze we śnie,
Razem z szumem falistych zbóż moich na łące...
W huku i w wrzawie życia odróżniam tve granie,
W tłumie ludzi zapadam w chat uspiionych ciszę,
I gnana wichrem czasu — bajkę tve piszę.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/konopnicka-bajka-o-swierszczu-cykl>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Poezje dla dzieci i młodzieży*, część III, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ISBN 978-83-288-0365-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).